Str. 3. Rewizja zasad ustroju Rzplitej

Nr 6 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ.

Zakopane-Krynica niedziela 8 stycznia 1928 r

CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Z za kulis wyborczych

Jak będą kandydować ministrowie?

Kłopoty stronnictw sanacyjnych

W kołach politycznych mówią, że wśród stronnictw rządowych **zapanowała pewna konsternacja**. Projektowano bowiem, aby ministrowie stanęli na czele list okręgowych, wielu kandydatów rządowych zaś miało nadzieję dostania się na listę państwową. Plany te popsuł podobno marszałek Piłsudski, który zgodził się na **kandydowanie ministrów**, ale pod warunkiem, **że wszyscy oni znajdą się na liście państwowej**, wobec czego inni będą musieli z trudem zdobywać mandaty w okręgach.

Co do list okręgowych, także jakoś wśród stronnictw rządowych nie klei się porozumienie. **W Wilnie** chciano postawić na pierwszem miejscu listy rządowej red. „Słowa" p. Mackiewicza czemu miał się stanowczo sprzeciwić p. Kościałkowski. Zmieniono zatem plan i na pierwszem miejscu listy wileńskiej ma być umieszczony **gen. Żeligowski**, na drugiem p. Kościałkowski, a p. Mackiewicz będzie kandydować w Święcianach.

W Łodzi był kłopot z lewicą **N. P. R.** i jej przywódcą p. Waszkiewiczem, który w żaden sposób nie chciał się znaleźć na jednej liście z żadnym z fabrykantów. Ominięto te trudności, stawiając na pierwszem miejscu Waszkiewicza, a na drugiem p. dr. Solańskiego, który osobiście nie jest fabrykantem, ale reprezentuje interesy przemysłowców, jako urzędnik fabryczny.

Dwa trupy przypieczętowały

Brak kilku tysięcy dolarów w kasie

Krwawa tragedja w Wieluniu

MŁAWA, 6. 1. (Tel wł.). — Wczoraj, w godzinach popołudniowych, małe miasteczko Wieluń, powiatu mławskiego, wstrząsnęła **wieść** o strasznej tragedji, jaka rozegrała się na poczcie.

Naczelnik urzędu pocztowo-telegraficznego, 35 letni **Eugenjusz Wasilewski** utrzymywał od dłuższego czasu stosunki miłosne z 23-letnią **Genowefą Chudek**, która uchodziła w mieście za narzeczoną poczmistrza.

Wczoraj straszna wieść **wstrząsnęła do głębi nerwami Wasilewskiego**. Oto na poczcie **przeprowadzono rewizję**. Inspektor Tołłoczko sprawdzając stan kasy urzędu, stwierdził **brak kilku tysięcy dolarów**. Oczywiście podejrzenia padły w pierwszym rzędzie na **Wasilenskiego**.

Czy naczelnik urzędu był winien roztrwonienia czy nie — wykaże dalsze śledztwo. W każdym razie wstrząśnięty do głębi strasznem, ciążącem na nim, podejrzeniem Wasilewski, przyszedłszy do domu, gdzie była również jego narzeczona, **chwycił za rewolwer**.

Huknął strzał i **zbroczony krwią trup młodej kobiety** zwalił się na podłogę. Drugi huk i **Wasilewski padł obok swej narzeczonej**.

Straszna ta tragedja wywołała przykre wrażenie wśród mieszkańców Wielunia, którzy sprawę komentują w rozmaity sposób.

P. K. O. pod zarządem Ministerstwa Poczt

Na czele instytucji ma stanąć dyrektor

Dowiadujemy się, że wkrótce ma nastąpić **zmiana statutu P. K. O.**, w tym kierunku, że instytucja ta będzie podporządkowana Ministerstwu Poczt i Telegrafów. O zmianę tę zabiega podobno od dłuższego czasu p. **minister Miedziński**, któremu nie wystarczają zbyt szczupłe ramy jego resortu, pragnie więc rozszerzyć swoje wpływy przez podporządkowanie sobie instytucji, o tak doniosłem naczeniu, jak P. K. O.

Wobec tego, że p. Anusz objemuje narazie stanowisko referenta wyborczego biura rządowego, kandydatura jego na prezesa P. K. O. jest, jak mówią, **nieaktualna**. Prawdopodobnie zresztą przy zmianie statutu P. K. O. stanowisko prezesa zostanie zniesione, a **na czele instytucji stać będzie dyrektor**, podlegający ministrowi Poczt i Telegrafów.

Czy się dostaną do Sejmu?

Monarchiści pójdą do wyborów

z własną listą

Agencja Wschodnia donosi: dnia 4 i 5 b. m. obradował w Warszawie zarząd główny **monarchistycznej organizacji**. Przedmiotem obrad była sprawa akcji wyborczej. Postanowiono **wystąpić z własną listą**. Raz uchwalono program wyborczy. W najbliższych dniach ukaże się odezwa wyborcza. W odezwie tej obok wskazań programowych określony będzie **stosunek do marszałka** Piłsudskiego, do którego osoby M. O. W., odnosi się życzliwie, jednak zastrzega się **przeciw nadużywaniu autorytetu marszałka**, przez którykolwiek z bloków wyborczych.

Listę państwową monarchistów do Sejmu rozpocznie b. poseł dr. Aleksander Ćwiakowski, zaś listę do Senatu b. marszałek tymczasowej Rady Stanu Wacław Niemojowski.

Blok Ch. Dem. z Piastem

Wczoraj popołudniu obradował zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji, który powziął następująca uchwałę:

Zarząd główny upoważnia prezydjum do zawarcia bloku wyborczego z polskiem stronnictwem ludowem Piast na zasadach, przyjętych przez radę naczelną stronnictwa

Uważając w myśl listu Episkopatu Polskiego, że jaknajszersze zjednoczenie sił katolickich w akcji wyborczej jest niezbędne w interesie Kościoła i Państwa, zarząd główny Chrześcijańskiej Demokracji upoważnia prezydjum do kontynuowania rozpoczętych rokowań.

W ciemnym pokoju, z zawiązanymi oczyma

Tajemnicza strzelanina w Wilnie

Czy pojedynek amerykański?

Jak to już donosiliśmy pokrótce wczoraj, Wilno poruszone zostało do głębi *tajemniczem zajściem*, które miało miejsce w mieszkaniu por. *Jana Pociechuna*.

Mianowicie por. Pociechun i student Bronisław Krzyżanowski (syn senatora), *zawiązawszy sobie oczy, zaczęli do siebie strzelać w ciemnym pokoiku z rewolwerów*. Obydwaj są *ciężko ranni*.

Inscenizacja wskazywałaby na to, że mamy do czynienia z t. zw. *amerykańskim pojedynkiem*. Przypominają się wprost powieści Londona. Z drugiej jednak strony, rozeszły się w Wilnie pogłoski, że nie był to wcale pojedynek, a strzelanina miała *zupełnie inny charakter*.

Wobec tego, że zarówno student Krzyżanowski, jak i por. Pociechun *są ciężko ranni*, nie można ich było przesłuchać, przeto *nic pewnego* o sprawie powiedzieć nie można.

Sanacja na Litwie

nie oszczędzi Chadecji

KOWNO, 6.1. A. T. E. W dalszym ciągu odbywa się na Litwie usuwanie urzędników, podejrzanych o nielojalność dla Waldemarasa. Przeważnie *usuwa się takich, którzy należą do partji chrześcijańsko - demokratycznej*. Na ich miejsce są wyznaczani *ludzie Waldemarasa*.

Większość urzędów dotychczas była obsadzona przez chrześcijańskich demokratów, to też zmiany na stanowiskach urzędowych potwierdzają *jeszcze przez czas dłuższy*.

RYGA, 6.1. A. T. E. Wbrew poprzednim zaprzeczeniom, donoszą z Kowna, że spodziewają się tam *przybycia przedstawiciela Ligi Narodów*, który ma wpłynąć na przyśpieszenie rokowań polsko - litewskich.

Consiljum lekarskie orzekło możliwość

Uratowania oka A. Nowaczyńskiego

Kuracja potrwa jednak długo

Wczoraj o godzinie 2-ej popołudniu lekarze dr. Kamocki, dr. Noiszewski i dr. Ruszkowski odbyli **consilium nad stanem lewego oka Adolfa Nowaczyńskiego**.

Po szczegółowych badaniach lekarze przyszli do przekonania, że oko uda się uratować, wymagać to będzie jednak długiej i **bardzo żmudnej** kuracji, którą szczegółowo wczoraj ułożono.

Pozatem, ogólny stan chorego jest **zadawalający**. Rany zabliźniają się bez komplikacyj.

Krwią i pałkami gumowemi

Przywitali stahlhelmowcy rok nowy

Terroryzując polaków i republikan

WROCŁAW, 6.1. A. W. W miejscowości Gogolin w pobliżu Opola na Śląsku niemieckim *stahlhelmowcy dokonali* w noc Sylwestrową szeregu *aktów terroru wobec miejscowych Polaków*, przebywających w lokalach zabawowych. Wpadali oni grupami na salę i *pałkami gumowemi okładali bawiących się Polaków, raniąc niektórych do krwi*. Na ulicach *napadali* również *na młodzież, należącą do organizacji republikańskich*, obrzucając ją szeregiem wyzwisk. Cała akcja miała charakter *planowej organizacji* i dokonana była *nie bez wiedzy miejscowej policji*.

BUKARESZT, 5. 1. (PAT). Bandy sowieckie wtargnęły na terytorjum rumuńskie i **obsadziły miejscowość graniczną Grawica i Putineo**, przyczem **obrabowały mieszkańców**. Po wymianie strzałów, z żandarmerją rumuńską, napastnicy cofnęli się z powrotem **na terytorjum sowieckie**.

Kiedy wpuszczać publiczność do kina?

Niech wypowiedzą się czytelnicy A. B. C.

Od jednego z czytelników ABC p. K. S. otrzymaliśmy następujący list z prośbą o wydrukowanie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Redakcji ABC z prośbą o poruszenie pewnej sprawy, nader ważnej dla wszystkich, odwiedzających kinematografy. Chodzi mi o to, czy nie byłoby pożądane by seanse kinematograficzne zaczynały się punktualnie o pewne; oznaczonej godzinie, jak teatr — i aby podczas przedstawienia nie wpuszczano nikogo na salę.

Obecny bowiem system niepunktualnego zaczynania seansów i bezustanne kręcenie się publiczności po sali, doprowadza do rozpaczy, zwłaszcza przy pięknych, poważnych filmach.

Możeby Pan Redaktor ogłosił ankietę wśród czytelników „ABC", by się wypowiedzieli, co o tem projekcie sądzą. Przekonany jestem, że właściciele kinoteatrów będą musieli pójść za głosem opinji.

Z poważaniem
K. S.

Umieszczając list p. K. S. czynimy zadość wyrażonej prośbie i zwracamy się do czytelników, by wypowiedzieli się w tej sprawie.

90.000 zł. subwencji dał magistrat na świetlice i obiady dla inteligencji

Magistrat asygnował wydziałowi szpitalnictwa i opieki społecznej 75.000 zł. dodatkowego kredytu na pomoc dla instytucyj społecznych, prowadzących świetlice dla dzieci niezamożnych rodziców.

Pozatem przyznano temuż wydziałowi 15.000 zł., celem przyjścia z pomocą instytucjom społecznym na wydawanie obiadów dla niezamożnej inteligencji.

Dwa wielkie pożary pod Grójcem i Włocławkiem

W dniu wczorajszym w folwarku Narki, gminy Lubicz, powiatu włocławskiego, z nieustalonej dotąd przyczyny wybuchł pożar, który strawił drewniany dom, pozostawiając bez dachu 16 rodzin służby dworskiej. W czasie ratowania omal nie zginęło kilka osób.

Drugi daleko groźniejszy pożar miał miejsce w dniu wczorajszym o godz. 6 rano w zagrodzie Władysława Adamowicza we wsi Węgrodno, powiatu grójeckiego, gdzie zaprószył ogień przyjęty tam na nocleg 70-letni wędrowny młynarz z Warszawy, Ludwik Łuniewski, który rzucił niedopałek na słomę. Spaliły się stodoły i obory, a w nich pięć sztuk krów, dwa konie i trzy jałówki.

Jest przypuszczenie, że sprawca pożaru spalił się.

Podczas akcji ratunkowej uległ silnemu poparzeniu właściciel zagrody, Wincenty Adamowicz. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala w Grójcu. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Wyskoczyła oknem

Czy pobił ją chlebodawca

ustali dochodzenie policyjne

Wczoraj około godz. 7 rano na podwórzu domu przy ul. Wielkiej nr 17 znaleziono wijącą się z bólu 29-letnią Annę Sulińską. Po nałożeniu opatrunku, lekarz Pogotowia przewiózł mocno potłuczoną kobietę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Jak się okazuje, Sulińska przez pięć dni pełniła służbę u zamieszkałego przy ul. Wielkiej nr. 17 Lejzora Ejzenberga. Po dosyć gwałtownej sprzeczce Ejzenberg zwolnił Sulińską ze służby. Po zwolnieniu ze służby Sulińska wróciła jednak do swego chlebodawcy i tam nie chcąc opuścić lokalu, awanturowała się do późnej nocy. Wyprowadzony z równowagi Ejzenberg usunął Sulińską ze swego mieszkania siłą.

Czy służąca wyskoczyła z okna, czy też pobił ją jej były chlebodawca, narazie nie ustalono. W każdym razie Ejzenberg zastosowanie przemocy do Sulińskiej tłomaczy obawą zemsty ze strony służącej, która jako by obiecywała dziecku jego wydrapać oczy.

Na dziś i jutro odwilż

zapowiada P. I. M.

Na Wschodzie pochmurno, zapowiada się śnieg, lub deszcz Na zachodzie zmienne, przechodzące opady mieszane. (Śnieg, lub deszcz). W całym kraju odwilż. Na północy silne wiatry.

Wobec silnie rozwijającej się depresji atmosferycznej od strony Skandynawji, nastąpiła odwilż w całej północnej i środkowej Europie, lecz wobec niewyraźnej sytuacji nad Oceanem, gdzie już obecnie notują się silne obszary wysokiego ciśnienia, wiatrów, może nastąpić ponowne ochłodzenie, połączone z mrozami. Jednak dziś i jutro jeszcze będziemy mieli odwilż

Ś. p. Gustawa Lewingerowa

Wczoraj po operacji zmarła w Warszawie ś. p. G. Lewingerowa, żona koncertmistrza orkiestry Opery Warszawskiej prof. Władysława Lewingera, siostra popularnego artysty Jerzego Borońskiego.

Pogrzeb ś. p Lewingerowej odbędzie się w sobotę o 10.30 rano z kościoła Karola Boromeusza na Powązki.

Pójdź serce do serca —

a gotówka do złodziejskiej kieszeni

Bardzo czułe serce ma panna Walentyna Z., a cóż może ukoić serce jak nie serce.

A zatem pójdź „Serce do Serca" Takie bowiem miano nosi pismo matrymonialne, w którem panna Walentyna wyśpiewała swe bóle w ogłoszeniu drobnem, ale, jak się okazało, kosztownem.

Zaraz po ukazaniu się ogłoszenia, cichy dzwonek u drzwi p. Walentyny zapowiedział przyjście wyśnionego.

Pan Wacław S., takie bowiem miano nosił ten rycerz bez strachu, padł do nóżek p. Walentyny i takim ział ogniem namiętności, że niewiasta dała się porwać... wymowie, ofiarując wybranemu serce i skrzętnie zebrane grosiwo.

Atoli djabeł nie śpi. Rycerz bez strachu okazał się opryszkiem bez czci i wiary. Porwał grosiwo i uciekł.

I byłby tak dalej uwodził naiwne dziewczęta, gdyby go wczoraj panna Walentyna nie przyłapała na Nowym Świecie już z inną.

Sprawę skrzętnie opisał kronikarz-przodownik, a awantura w komisarjacie była tem większa, że panna Walentyna dowiedziała się bolesnej rzeczy.

Nie była pierwszą naiwną. Była ósma z rzędu.

Ostrożnie panowie jubilerzy

Nie wszystko można wziąć w komis

Doktorowi Poraj - Holeckiemu, Nowy Świat 16, skradziono przed niedawnym czasem wspaniały pierścień platynowy z brylantami, wartości kilku tysięcy złotych.

Wczoraj dr. Poraj - Holecki na wystawie magazynu p. Wapińskiego (Krak. Przedm. 11) najniespodziewaniej ujrzał skradziony mu pierścień. Jak się okazuje, złodziej bał się sprzedać skradziony klejnot i oddał go do sklepu na sprzedaż komisową.

Pierścień powrócił do uradowanego właściciela.

Złodzieje kradną z ministerjalnych gabinetów

Naczelnik jednego z wydziałów w ministerstwie skarbu p. Władysław Piskozub, Filtrowa 78, zameldował, że z gabinetu jego w ministerstwie, skradziono w dniu wczorajszym futro na fokach, wartości kilku tysięcy złotych oraz papiery, znajdujące się w kieszeni futra.

NA RYNKU — MASŁO

Rutkowski Władysław, kupiec bazarowy, zameldował, że tragarze podczas przenoszenia 48 klg masła, zabrali mu paczki i zbiegli. Policja zatrzymała jednak niesolidnych tragarzy i osadziła ich w areszcie.

Są to: Ignacy Paprzycki, Wołyńska 9, i Hipolit Salecki, zamieszkały w domu noclegowym „Cyrk", Dzika 62. Masła jednak już nie odnaleziono.

A NA DWORCU — BRONZY

Na dworcu Głównym, magazynier wagonów sypialnych Leon Nowak, zameldował, iż skradziono tam 350 klg cennego bronzu.

Narazie sprawców kradzieży nie ujęto.

Trzy nowe stacje opieki

Wobec zdecydowanej likwidacji działu włókienniczego M. Z. Z. W., Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu występuje o przekazanie mu wielkiego lokalu sklepowego tego działu przy ul. Żelaznej i sprzedanie wszystkich towarów w celu zaopatrzenia w nie pensjonarzy zakładów wydziału. W ten sposób towary te nie byłyby wykupione przez przekupniów Sam lokal ma być przeznaczony na stację opieki społecznej, z liczby trzech, które wkrótce mają powstać.

Podwyżki dla górników w kopalniach rudy żelaznej

W Ministerstwie Pracy odbyła się konferencja między związkiem Górników i radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych w sprawie podwyżki płac w kopalniach rudy żelaznej w Zagłębiu Częstochowskiem. Uchwalono podwyżkę płac w wysokości 6 procent dla robotników dniówkowych, a 3 procent dla robotników akordowych.

25,797 pasażerów przewiozły polskie samoloty, przelatując 3,347,402 km.

W związku z ukończeniem roku kalendarzowego, poniżej podajemy statystykę działalności od początku istnienia dla Towarzystwa „POLSKA LINJA LOTNICZA AEROLOT S. A.", t. j. od dnia 1 września 1922 r. do 31 grudnia 1927 r.

W roku	Wykonanych lotów	ILOŚĆ: Przelecianych klm.	ILOŚĆ: Przewieziono pasażerów	ILOŚĆ: Przewieziono poczty kg.	ILOŚĆ: Przewieziono bagażu, przesyłek towarowych w kg.
1922	271	104.688	659	295	9.410
1923	596	228.618	2.089	406	12.467
1924	1.470	379.462	2.791	657	30.209
1925	2.809	749.707	5.394	1.361	75.528
1926	2.815	830.381	6.704	716	158.116
1927	3.779	1.054.546	8.160	13.183	271.800
Razem . .	11.740	3.347.402	25.797	16.618	557.550

Cyfry powyższe świadczą, jak bardzo wzrasta frekwencja na oblatywanych przez wymienione Towarzystwo linjach lotniczych, a specjalnie należy zwrócić uwagę na wzmożenie ruchu towarowego, jakoteż pocztowego, który — w stosunku do roku ubiegłego — wzrósł prawie dwudziestokrotnie.

1.837 taksówek posiada Warszawa

Urząd przemysłowy magistratu zarejestrował w grudniu 150 nowych dorożek samochodowych (w listopadzie 56) W tym samym czasie zlikwidowano 5 dorożek samochodowych (w listopadzie 32). Na 1 stycznia czynnych było w Warszawie 1.837 dorożek (na 1 grudnia 1.694). Z tej liczby 84 (85) przebywało w remoncie. W ciągu całego 1927 roku zarejestrowano i uruchomiono 737 nowych dorożek samochodowych, zlikwidowano zaś 304.

Rewizja zasad przewodnich

Ustroju Rzeczypospolitej

wysunie się na czoło

Programów wyborczych

Jak wiadomo, nadchodzący Sejm, który wyjdzie z wyborów powszechnych w dniu 4 marca 1928 roku, będzie szczególnie uprzywilejowany pod względem możliwości zmiany Konstytucji, dokonać bowiem tej zmiany będzie mógł własną uchwałą (a więc bez udziału Senatu, chociaż przy wykładni rządowej niema „uchwał" Sejmu bez udziału Senatu!), powziętą większością 3/5 głosów.

Ale niezależnie od tego, z samej natury rzeczy sprawy konstytucyjne wysuną się na czoło zagadnień, jakie przypadną do rozwiązania przyszłym ciałom ustawodawczym. A dlatego z samej natury rzeczy, że po kilkuletnim doświadczeniu jakieśmy poczynili z naszym ustrojem państwowym, wszyscyśmy — wyjątki są bardzo nieliczne — doszli do wniosku, że dalej w takim ustroju trwać niepodobna bez niebezpieczeństwa narażania Państwa na ustawiczne wstrząsy i przesilenia.

Ułomna, ba, wręcz karykaturalna dwuizbowość, w której Senat jest piątym kołem u wozu, pozbawiony jakiegokolwiek głębszego sensu, doprowadziła do wybujałej wszechwładzy Sejmu, pogłębianej jeszcze wskutek wadliwego prawa wyborczego, doprowadzającego do niesłychanego rozproszkowania sił w parlamencie, który czerpał nadmierne i źle skierowane natchnienie z własnej... niemocy.

Z krainy wybujałości sejmowej zrobiliśmy pomyślny raptowny skok w krainę wybujałości władzy wykonawczej i... cały nasz ustrój konstytucyjny zawisł w powietrzu.

W ten sposób silna akcja wywołała gwałtowną reakcję, lub wynaturzona teza pociągnęła za sobą wybuchową antytezę. Obecnie stoimy na progu konieczności doprowadzenia do syntezy, jeżeli chcemy osiągnąć równowagę stosunków w Państwie.

Synteza! Otóż właśnie, ale jak i co? Na to pytanie jeszcze nie wszystkie grupy polityczne odpowiedziały. Jasne stanowisko w tej sprawie zajęły koła gospodarcze, wysuwając cały szereg słusznych postulatów. Inne grupy dotychczas milczą, albo obracają się w mętności. Ale za kilkanaście już dni przemówią wszyscy. Sprawa rewizji ustroju Państwa wysunie się z konieczności na czoło programów wyborczych!

Straszny fajerwerk pod Londynem

Samochód do przewożenia amunicji

Spłonął wśród huku szrapnell

LONDYN, 5. 1. (PAT). Wczoraj pod Londynem zdarzyła się straszna katastrofa. Wybuchł zbiornik benzyny w samochodzie ciężarowym, przewożącym amunicję.

W jednej chwili płomienie objęły wóz, a szrapnele zaczęły pękać z hukiem, przypominającym huraganowy ogień artylerji.

Czterech ludzi odniosło rany. Szofer zginął na miejscu.

Straż ogniowa przez kilka godzin nie mogła opanować pożaru.

†K.†M.†B. 1928

W dwa tygodnie po narodzeniu Bożej Dzieciny, przed ubogą betlejemską stajenkę zajechały poczty bogate.

Trzej Królowie - Monarchowie, władcy potężni, zasobni w bogactwa, dufni w swą siłę niezwalczoną, opartą o miecze oddanego sobie wojska, opromienieni sławą — przybyli złożyć pokłon najniższy Dzieciątku w żłobie, co „niema tronu i berła nie dzierży".

Przybyli ukorzyć się przed światłem Prawdy Wiekuistej, co narodziła się w Betlejemie. Przybyli dać świadectwo najgłębszej swej wierze, że ponad siłą i bogactwem, które stały się ich udziałem na ziemi — istnieją wartości wyższe, wieczne, które naprawdę rządzą światem.

Pokłon Trzech Króli, corocznie przez cały świat katolicki uroczystem czczony świętem — jest jednym z tych symboli, których znaczenie nie przemija nigdy. Te trzy literki — K. — M. — B., corocznie, prastarym obyczajem, kreślone kredą na drzwiach każdego katolickiego domu w Polsce — są przypomnieniem wielkiej ideji, jaka się kryje w owej królewskiej wędrówce do Jezusowej stajenki.

A nigdy bodaj przypomnienie to bardziej nie było na czasie, jak obecnie, gdy wokół szaleje orgja niskich, przyziemnych interesów, gdy toniemy w odmętach najbrudniejszego materjalizmu, gdy wyśpiewuje się hymny pochwalne na cześć tępej, fizycznej siły, która dla wielu stała się synonimem najwyższego prawa.

Trzech Króli przekazała nam tradycja jako Mędrców. A mądrość ich, która przeszła do legendy w tem właśnie leżała, że będąc u szczytu powodzenia i władzy, doskonale wiedzieli, iż są to na dłuższą metę rzeczy zawodne, iż siłą i pieniądzem rządzić można tylko do czasu, bo rząd dusz, rząd wieczny dać może tylko oparcie się o granit wielkiej ideji moralnej, wyrażającej się nie w słowach — a w czynie.

Pokłon Trzech Króli — to symbol pokory możnych tego świata wobec świętości najwyższych, wiecznie żywych w szerokich masach.

Oby symbol ten, rozpamiętywany w Polsce przy dzisiejszem święcie, przyczynił się do wyprostowania wielu spaczonych pojęć i wielu sugestyj.

Pozbawione podstawy

Sciany domu runęły

Grzebiąc mieszkańców

Dalsze szczegóły strasznego wybuchu w Berlinie

BERLIN, 5. 1. (PAT). Katastrofa przy Landsbergerallee wywołała w Berlinie ogromne wrażenie. Rozmiary katastrofy okazały się dużo większe, niż początkowo przypuszczano.

Jak się okazuje, skrzydło domu jest wskutek wybuchu całkowcie zburzone. Wszystkie szyby w domach, położonych w pobliżu wyleciały. Z pod gruzów wydobyto do południa 8 osób zabitych i 7 rannych.

Dotychczas jeszcze siedmiu osób z pomiędzy mieszkańców zburzonego skrzydła nie zdołano odnaleść. Istnieje obawa, że są oni pogrzebani pod gruzami. Dotychczas nie można było wykryć właściwej przyczyny wybuchu. Istnieją trzy przypuszczenia: katastrofę spowodował: wybuch gazu świetlnego, wybuch amoniaku (w piwnicy domu znajdowała się chłodnia fabryki mięsa i składy amoniaku, potrzebnego do chłodni. W ciągu dnia poprzedzającego wybuch na schodach tego skrzydła czuć było wyraźnie odór amoniaku) albo wybuch benzyny w składzie, znajdującym się w tym domu.

W każdym razie wybuch nastąpić musiał w piwnicy, gdyż cały przebieg katastrofy wykazuje, że ściana piwnicy wyleciała w powietrze, a reszta domu pozbawiona oparcia zawaliła się, grzebiąc mieszkańców pod gruzami.

Ściany pozostałych części domu popękały i zarysowały się poważnie tak, że cały dom w ciągu dnia dzisiejszego ewakuowano.

Katastrofa okrętu sowieckiego

250 osób poszło na dno

Czarnego morza

MOSKWA, 5. 1. (AW). Donoszą tu z Sebastopola, iż na linji Sebastopol — Noworosyjsk uległ katastrofie sowiecki okręt pasażerski. Na okręcie znajdowało się przeszło 300 osób, z których dotychczas uratowało się 50.

MOSKWA, 5. 1. (AW). Zarówno w stolicy, jak i w szeregu większych miast prowincjonalnych: w Tule, Kursku, Tambowie, Penzie itd. następują co raz to nowe aresztowania kupców prywatnych. Ogólna liczba aresztowanych sięga już 300 ludzi, z czego wsamej Moskwie 90.

Poseł Łukasiewicz

pozostaje w Rydze

Wiadomości, zamieszczone w prasie o zamierzonem odwołaniu posła Łukasiewicza z Rygi, nie odpowiadają prawdzie. Poseł Łukasiewicz, po ukończeniu 6-tygodniowego urlopu, który z powodu choroby żony spędza w Zakopanem, powróci na zajmowane dotychczas stanowisko.

Steiger praktykantem sądowym

LWÓW, 5. 1. (AW). Do prezesa sądu karnego we Lwowie Hawela zgłosił się Steiger, znany z procesu o zamach na b. Prezydenta Wojciechowskiego. Ponieważ Steiger otrzymał jako kandydat adwokacki przydział do sądu cywilnego, prezes Hawela odesłał go do właściwej instancji.

Co może zazdrość

Wdówka z Targówka -- czy wdowa z Mokotowa

Obie wybrał i wygrał

U p. p. Stanisławostwa Z. przy ul. Wiśniowej w Mokotowie przygotowywano się uroczyście na obchód wilji Trzech Króli. Stół zastawiono obficie, gości sproszono wielu. Najbardziej oczekiwanemi były dwie filuterne niewiasty: p. Izabela Knot z Targówka i Natalja Cybuk z Mokotowa. Obie wdowy. Były miłe, sympatyczne, wygadane, *nigdy o nieboszczykach mężach nic nie wspominały*. Gdy przybyły, przywitano je serdecznie.

— Siadaj, Iziu, Siadaj Naciu. Pozwolicie, że wam przedstawimy naszych miłych gości: pani Anna Wróbel, jej mąż, pani Helena Dachówka, jej brat, pan Stefcio Umiarkowany, wdowiec, morowy chłop, lubi popic. No i „jeszcze kawaler" pan Antoni Gwoździk.

Towarzystwo zasiadło wokół stołu.

— Niech żyje Kacper! — Zainicjował ktoś toast.

— Niech żyje Melchior! Niech żyje Baltazar — rozległo się hucznie dookoła.

— Co, a pani Nacia nie pije? — zauważył „jeszcze kawaler" p. Gwoździk.

— Piję, panie Antosiu — odparła wdówka — ale potroszku.

— Niech żyje pan Antoś, kiedy tak lgnie do wdowy — wtrąciła pani Iza.

— Zdrowie Izia, siup! Wiwat Niech żyją wdowy!

Ucztującą trójkę obserwował z boku nieco zazdrośnie p. Umiarkowany. Wreszcie i on zdobył się na toast.

— Niech żyje wdówka z Targówka!

— Hi, hi, hi.

— I wdowa z Mokotowa.

— Niech żyje, wiwat — popito na nowo.

Wtem pan Umiarkowany wstał i dając znak, iż chce przemawiać, uciszył towarzystwo.

— Jakem był kawalerem, lubiłem panny, jakem był żonaty, lubiłem żo...

— Żony — dodał ktoś z gości.

— Nie — ciągnął pan Umiarkowany. Jedyną nieboszczkę żonę. A teraz, lgnę tylko do wdowy. Pytam się przeto towarzystwa, co lepsze: wdówka z Targówka, czy wdowa z Mokotowa?

— A panby którą wolał? — zapytał znienacka pan Gwoździk.

— Ja, tego, tentego, wolałbym, panie dobrodzieju obie.

— Jakto naraz?

— Naraz i choćby zaraz.

Pana Gwoździka coś tknęło.

— O, panie Umiarkowany, pan wcale nie taki umiarkowany, jakby kto myślał. Dwie wdowy i to zaraz..

— Ochłodzić mu głowę.

— *Do wanny z panem Umiarkowanym.*

— Dobra, do wanny.

Dwanaście silnych dłoni momentalnie schwyciło pana Umiarkowanego i *zaniosło do łaźni*. Chlust — i już pływa.

— Ratonku, tonę!

— Nic nie szkodzi, pływaj braciszku, pływaj, kiedy ci się dwie naraz zachciało.

— Ależ on się naprawdę utopi — zauważyła przytomna pani Wróblowa.

— Dać mu jedną wdowę — dorzucił zazdrosny pan Wróbel.

— Wróbla do wody — zadecydował pan Gwoździk.

To się kobietom spodobało. Sześć rącząt chwyciło pana Wróbla i chlup. już pływa.

— Będzie im nudno — dołożył pan Dachówka, dać jedną wdowę.

Towarzystwo rozochociło się na dobre.

— Wdowa z Mokotowa do wody!

— Nie chcę.

W łaźni się zakotłowało. Pan Wróbel i pan Umiarkowany dźwignęli się z wody i, dysząc zemstą, zapragnęli rewanżu. Rzucili się śmiało w towarzystwo, *usiłując innych pociągnąć do wanny*. Pech spotkał panią Dachówkę. Trzask, prask do wanny i z wanny. I pani Wróblowej nie darowano.

— Kto jeszcze suchy — krzyknął pan Umiarkowany — tego do wody.

Damy pierzchły jak antylopy — za nimi męska brać pomknęła. Tu walka odżyła na nowo. Mokre z suchem walczyło o pierwszeństwo. *Zrobił się tłok. Zamiast szamotania nastąpiła bójka.* Rozpoczął się generalny magiel. Wróbel, Dachówka, Gwoździk, Umiarkowany, wdówka z Targówka, z Mokotowa wdowa, i państwo Z. tworzyli jedną zbitą masę, która tłoczyła się dookoła stołu. Krzyki, wołania o ratunek zwabiły mieszkańców dwu sąsiednich kamienic. W ślad za nimi wpadła i policja. Mokre towarzystwo z trudem rozdzielono, zapakowano w samochody i wszystkich bez wyjątku zawieziono do komisarjatu, gdzie się dotychczas suszą.

1 milj. 650 tys. zł. na budowę nowych hal

wydatkuje magistrat w roku bieżącym

Jeszcze w roku 1925 władze miejskie zdecydowały budowę nowych hal i targowisk w obrębie Wielkiej Warszawy.

Obecnie, jako najpilniejszy, wysuwa się na pierwszy plan projekt urządzenia centralnej hali hurtowej na Woli oraz hali dzielnicowej w pobliżu pl. Kercelego wzamian podlegającego skasowaniu targowiska na tym placu, oraz bazaru przy ul. Leszno 42. Na wykupienie i wywłaszczenie potrzebnych na ten cel terenów miasto musi wydatkować w roku bieżącym 1.650.000 zł.

Do załatwienia tych spraw wstępnych magistrat powołał specjalną komisję, która rozważy wszystkie kwestje, związane z nabyciem, względnie wywłaszczeniem placów pod budowę hali targowej i detalicznej w dzielnicy Wolskiej, jak również dla opracowania warunków kasowych na budowę pomienionych hal.

Mężczyźni w wieku wojskowym

muszą meldować o zmianie adresu

We wszystkich komisarjatach policyjnych została zaprowadzona kartoteka mężczyzn w wieku wojskowym od 18 do 44 lat t. j. młodzieży w wieku przedpoborowym, rezerwistów i zaliczonych do pospolitego ruszenia. Kartoteka służy do utrzymania w aktualnym stanie ewidencji i adresów wszystkich mężczyzn w wieku wojskowym i połączona jest z systemem meldunkowym. Dzięki temu każde zaniedbanie ze strony zainteresowanych w meldowaniu się wojskowem, zostaje automatycznie ujawnione przy meldunku policyjnym.

Zainteresowani winni zatem w ciągu 8 dni od daty zmiany adresu bezwzględnie meldować o tem w sekcji wojskowej magistratu przy ul. Senatorskiej 6. Na winnych zaniedbania tego obowiązku nakładane są grzywny w trybie doraźnych mandatów karnych.

Ważna narada

w sprawie porządków w Warszawie

Prezydent m. stoł. Warszawy inż. Z. Słomiński odbył kolejną konferencję z komisarzem rządu m. stoł. Warszawy dr. Jaroszewiczem.

Omawiano następujące sprawy: 1) uzgodnienie prac miejskich lekarzy sanitarnych z czynnościami lekarzy wydziału zdrowia kom. rządu w celu uniknięcia dotychczasowej rozbieżności, 2) uzgodnienie robót brukarskich w nowym sezonie z potrzebami i bezpieczeństwem ruchu ulicznego. Zwrócono specjalną uwagę na konieczność uprzedniego uzgodnienia robót remontowych w celu uniknięcia kolejnego rozkopywania bruków przez poszczególne przedsiębiorstwa, 3) zmianę kierunku linji tramwajowych w najruchliwszych punktach stolicy, albowiem przecinanie się linji tramwajowych nie pod kątem prostym, tamuje ruch uliczny, 4) stosowanie na szerszą skalę nocnych robót remontowych jezdni w celu nieprzerywania ruchu ulicznego podczas dnia, wreszcie 5) lokalu dla Tow. obrony przeciwgazowej.

We wszystkich tych sprawach osiągnięto porozumienie.

30 małp spłonęło

Skutkiem nietrzeźwości

nocnego dozorcy ogrodu Zoologicznego

Na skutek zarządzenia p. prezydenta miasta, biuro dochodzeń dyscyplinarnych wszczęło dochodzenia w sprawie pożaru, którego ofiarą padło w środę w Al. 3 Maja, 30 małp.

Według doraźnego dochodzenia, przeprowadzonego przez kierownika Ogrodu Zoologicznego, w ciągu środy 2 zduni naprawiali piece w budynku, w którym mieściły się małpy. Wobec tego palenie pieców miało się odbyć wieczorem. O godzinie 7 wiecz. kierownik Ogrodu prof. Burdzyński sprawdził osobiście stan pieców, poczem udał się do Ogrodu na Pragę. Nocny dozorca Pawłowski, jak ustalono później, zgłosił się do pracy w stanie nietrzeźwym i przystąpił do palenia pieców. Aby prędzej je rozpalić, użył do tego butelki terpentyny, skutkiem czego nastąpił wybuch. Dozorca próbował początkowo sam ugasić ogień, później zaś, jak twierdzi, zaalarmował najbliższego posterunkowego. Niestety, pomoc okazała się spóźniona.

Instytuty badań żywności

muszą wprowadzić miasta

Dowiadujemy się, że rząd opracowuje projekt rozporządzenia o dozorze nad artykułami żywności. Projekt przewiduje, że miasta liczące powyżej 50 tysięcy ludności, będą obowiązane do utrzymywania własnych instytutów badania żywności. Gminy ponad 10 tysięcy ludności będą obowiązane do utrzymywania fachowego personelu dla wykonywania dozoru nad żywnością.

Sprzedawcy gazet

zbierają się dzisiaj

Związek Zawodowy Ulicznych Sprzedawców Gazet zawiadamia wszystkich członków Związku i prosi o bezwarunkowe przybycie na walne zgromadzenie, mające się odbyć w piątek dn. 6 stycznia 1928 r. o godz. 5 wieczorem we własnym lokalu Związku Zawodowego Ulicznych Sprzedawców Gazet przy ul. Ogrodowej 16 m. 2. Telefon Nr. 325-16.

Wstęp na salę wyłącznie za okazaniem książeczki członkowskiej oraz dla nowozapisanych za okazaniem pokwitowania Związku.

Wobec nadzwyczaj ważnych kwestji, które Walne Zebranie będzie rozpatrywało, obecność członków obowiązkowa.

GIEŁDA

Całe zapotrzebowanie na dzisiejszej giełdzie dewiz pokrył Bank Polski przy udziale banków prywatnych. Dolary notowano 8.88, dewizy na New - York 8.90, Bank Polski płacił za dolary 8.86, za dewizy 8.88. Tranzakcje kablem na New-York przeprowadzano na 8.91 i pół.

W obrotach prywatnych dolary 8.88 i pół. Za ruble złote żądano 4.67. Gram czystego złota wynosił bez zmiany 5.9244.

Na giełdzie akcyjnej panowała tendencja niejednolita przy obrotach mniejszych.

W popołudniowych obrotach pozagiełdowych notowano: Bank Polski 158.50, Starachowice 67.50, Rudzki 56.00, Modrzejów 47.00, Lilpopy 43.00, Cukier 81.50, Węgiel 112.00, Żyrardów 17.75.

Wyjątek z zakazu importu pszenicy

2 tysiące wagonów pszenicy

przybędzie od Polski z Węgier

Z chwilą wprowadzenia zakazu przywozu pszenicy i mąki pszennej z zagranicy rząd węgierski, jakoteż sfery gospodarcze Węg er podjęły u polskich czynników miarodajnych akcję w kierunku wprowadzenia pod tym względem wyjątku dla Węgier.

Stosowanie bowiem przez rząd polski zakazu przywozu wobec Węgier, których import do Polski, a zwłaszcza pszenicy i mąki pszennej, jest bardzo znaczny, naraziłoby eksporterów węgierskich na poważne straty.

To też w końcu ubiegłego miesiąca przybyła do Warszawy węgierska delegacja złożona z przedstawicieli najpoważniejszych instytucyj gospodarczych w Budapeszcie.

Delegacja ta odbyła w Warszawie konferencję z czynnikami miarodajnemi tudzież przedstawicielami naszych sfer gospodarczych.

Obecnie w wyniku interwencji rządu węgierskiego, który groził wypowiedzeniem konwencji handlowej z Polską i bojkotem eksportu polskiego do Węgier, rząd polski zgodził się na przywóz z Węgier dwuch tysięcy wagonów pszenicy i mąki pszennej.

Rekord bankowy

Zestawienie bilansu Banku Polskiego za 1927 r. już gotowe

Bilans Banku Polskiego za rok 1927 został już onegdaj t. j. dn. 4 b. m. całkowicie zestawiony. Szybkość, z jaką tę trudną i skomplikowaną pracę przeprowadzono, doskonale świadczy o sprawności Banku. Dzięki niej, Rada Banku Polskiego na najbliższem posiedzeniu 12.I. rozpatrywać będzie już ostateczny bilans Banku wraz z rachunkiem zysków za ubiegły rok, które są już zupełnie gotowe.

Ważniejsze pozycje bilansowe tak się przedstawiają porównawczo z rokiem poprzednim (w miljonach złotych):

Kapitał zakładowy 150 zamiast 100.

Fundusz zapasowy 94 zamiast 3.

Obieg biletów 1.003 zamiast 593.

Kruszec i waluty zagraniczne 1 409 zamiast 374.

Portfel wekslowy 456 zamiast 321.

Pożyczki zastawowe 41 zamiast 9.

Suma bilansowa 2.037 zamiast 907.

Wnioski Dyrekcji, dotyczące podziału zysków będą przedstawione Radzie 12 stycznia. Walne Zebranie Akcjonarjuszów odbędzie się przed 15 lutego.

Ceny M. Z. Z. W.

Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy obniżyły od czwartku 5 b. m., cenę masła wyborowego paczkowanego z 6 złotych 90 gr. do 6 zł. 70 gr. za kg. i blokowego z 6 zł. 80 gr do 6 zł. 60 gr. za kg. w sprzedaży detalicznej.

W najbliższym czasie nastąpią

Zmiany w Banku Gosp. Krajowego

Reorganizacja oddziałów. — Budowa gmachu — Rozdział kredytów — Sprawy budowlane

Reorganizacja działalności Banku Gospodarstwa Krajowego *dobiega końca.*

Zwinięte zostają *nieracjonalnie rozlokowane oddziały prowincjonalne,* na których miejsce utworzone zostają nowe, wprowadzony zostaje *nowy podział prac w centrali,* polegający na zastosowaniu najnowszych systemów pracy biurowej, obowiązywać zaczną *nowe normy poborów* i wprowadzona zostanie *pragmatyka służbowa* dla personelu Banku.

Na ukończeniu są też przygotowania do *budowy własnego olbrzymiego gmachu centrali* wzdłuż Aleji Jerozolimskich pomiędzy Nowym Światem i ulicą Bracką *kosztem 20 miljonów zł.*

Bank Gospodarstwa Krajowego skoncentruje swe czynności na następujących dziedzinach przedewszystkiem będzie prowadził *finansowanie przedsiębiorstw państwowych* lub o szczególnie doniosłem znaczeniu ogólnokrajowem.

W dalszym ciągu zajmie się specjalnie *zaopatrywaniem samorządów w kredyt krótko i długo terminowy,* współpracując na tem polu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i organizacjami komunalnemi.

W dziedzinie *przemysłu* bank zajmie się przedewszystkiem udzielaniem *długoterminowych pożyczek* w obligacjach bankowych.

Pozatem bank zajmie się specjalnie *finansowaniem wywozu* produktów gałęzi przemysłowych o charakterze eksportowym.

W tym celu przyznano już przemysłowi drzewnemu *15 miljonów złotych kredytu eksportowego.*

Prócz tego B. G. K. zwróci specjalną uwagę na rozwój przemysłu *nawozów sztucznych* oraz na *przemysł ceramiczny,* asygnując na ten cel *12 miljonów złotych kredytu.*

Bank kontynuować będzie udzielanie *pożyczek budowlanych,* które znacznie wzrosną.

Celem wykonania tych żądań B. G. K. powiększy kapitał obrotowy w drodze realizacji *pożyczki wewnętrznej* na sumę *120 miljonów złotych.*

Również Bank będzie *przyciągał kapitały obce* przedewszystkiem dla lokaty swych długoterminowych zobowiązań.

ANTONI MARCZYŃSKI 89)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Obaj zaczęli pilnie obserwować szofera, a po chwili Spindle rzucił głośno:

— Trzeba się posilić.

Szofer, który snać dobrze ucha nadstawiał, oświadczył gotowość zaczekania, póki nie skończą lunchu.

— Jestem wraz z samochodem do dyspozycji panów.

— Doskonale — odparł Patrick, rzuciwszy profesorowi porozumiewawcze spojrzenie. — Jesteśmy zachwyceni uprzejmością Mr. Shermana. Zechce pan zajechać tutaj po nas za równe dwie godziny... — A co! — dodał po chwili, kiedy limuzyna ruszyła z miejsca.

— Miałeś rację, jak zwykle.

— Tak... Teraz, pozbywszy się jednego szpicla, nie zapominajmy o innych. Na szczęście znam ten lokal dobrze.

Restauracja mieściła się na dwudziestem piętrze. Dostać się do niej express-liftem, który staje tylko co dziesiąte piętro, przejść przez całą szerokość gmachu, zjechać na dół drugą windą i wyszedłwszy inną bramą dopaść wolnej taksówki, było dziełem kilku minut. Profesor cieszył się jak dziecko. Twierdził stanowczo, że przed laty w dział film, którego jeden epizod dziwnie był do dzisiejszej jego eskapady podobny.

Mr. Roger Wroth, oraz jego urocza małżonka powitali wynalazców z otwartymi ramionami. Wysłuchawszy opowiadania o natrętnych ofertach przedstawicieli kilku mocarstw, przyznali także, że jedynym środkiem wyjścia z trudnej sytuacji jest natychmiastowa ucieczka ze Stanów i założenie pierwszej fabryki aparatów Wooda na gruncie ściśle neutralnym, a więc w Szwajcarji, lub w innym kraju, wolnym od militarystycznych ambicji.

Stary multimiljoner oddał im swój yacht do dyspozycji, napomykając delikatnie, że podjąłby się chętnie sfinansowania wynalazku, na warunkach, któreby odpowiadały możliwie najbardziej idealnym zamierzeniom profesora, gdyż pomysł obdarzenia wszystkich państw równocześnie planami konstrukcji wynalazku uważa za nierealny, jeśli wręcz nie niebezpieczny dla wzniosłej idei.

— Znowu to samo — mruknął rozczarowany profesor, lecz Patrick, bardziej praktyczny, odciągnął go na bok i przekonał szybko.

— Mr. Wroth — zaczął, powróciwszy do gabinetu gospodarza. — W imieniu mego mistrza i przyjaciela mam zaszczyt oświadczyć, że przyjmuje pańską propozycję, oraz jesteśmy gotowi zawrzeć umowę, którą tak sobie mniej więcej wyobrażamy w ogólnym zarysie: pan, Mr. Wroth zbuduje fabrykę najpierw jedną, zapewne w Szwajcarji, w miarę potrzeby dalsze w innych krajach, urządzi je, zorganizuje wszystko według własnego uznania. My zastrzegamy sobie tylko 20 procent czystego zysku z tych przedsiębiorstw oraz prawo swobodnego zatwierdzania, lub odrzucania zamówień w pierwszym roku produkcji. W ten sposób będziemy mogli osiągnąć to, że wszystkie państwa zostaną równomiernie zaopatrzone w pewną ilość naszych aparatów. Co do owych dwudziestu pięciu procent, to zamierzamy je użyć na propagandę idei wiecznego pokoju; dla siebie nie potrzebujemy nic...

— Hm... 25 procent... A jak będzie z oznaczeniem sprzedażnej ceny aparatów?

— Pan ją oznaczy.

— All right — rzekł przemysłowiec, zacierając dłonie na znak zadowolenia. — Umowa zawarta. Szczegóły w czasie podróży. Będzie dość czasu na to.

— Kiedy będziemy mogli opuścić brzegi Stanów?

— Ja, osobiście będę gotów choćby dziś wieczorem, ale nie wiem jak tam z yachtem... Zatelefonuję do portu.

— Bo jutro mamy udzielić stanowczej odpowiedzi Mr. Shermanowi. Obawiam się właśnie, by...

— Pamiętam o tem — przerwał gospodarz, podchodząc do aparatu telefonicznego.

Dziesięć minut później zgłosił się wezwany kapitan yachtu. Oświadczył, że „Lily" może być na jutro gotowy do podróży przez Atlantyk, zaznaczył jednak, że ze względu na warunki atmosferyczne podróż tak niewielkim stosunkowo statkiem, będzie uciążliwa.

— Podróżowałem w gorszych warunkach — mruknął Mr. Wroth, przypominając sobie początki swej iście kinowej karjery.

— Wolę najgorsze, niż pozostać tutaj choćby jeden dzień — dodał profesor.

Mrs. Wroth z minką zafrasowanego dziecka podeszła do męża:

— Czy ja tylko zdołam się spakować do jutra-rzekła.

— Ty? Nie zamierzasz chyba...

— Właśnie, że zamierzam jechać z wami.

— Lily, to nonsens. Pomyśl, darling... ustawiczne burze, morska choroba, może nawet spotkanie z lodowcami.

— Nie przeraża mnie to wcale.

— Może nudzisz się w New-Yorku... Wyjedź gdzieś na Florydę.

— Palm Beach, Miami, Dayton Beach, prawda?... Znam każdą dziurę, a w Europie nie byłam już przeszło pół roku... Zresztą przeczuwam, że podróż nie będzie ani przyjemna, ani nawet bezpieczna i dla tego chcę być z tobą, Roger... Czy mi odmówisz?

— No, my sweetheart... Nigdy ci niczego nie odmówiłem i przytem już pozostanę.

— Więc jadę z wami.

— Jedziesz, jedziesz, dzieciaku — przystał zawojowany zupełnie Mr. Roger Wroth.

(D. c. n.)

Sensacyjne hipotezy paryskiego uczonego

Swiat „ma" lat 17

Ziemia ma być istotą żyjącą, posiadającą własne organy

W najbliższych dniach ukazać się ma w handlu księgarskim *książka dr. Jaworskiego p. t. „Odkrycie świata"*.*)

Jak wiadomo, dr. Jaworski jest wynalazcą systemu odmładzania przez wstrzykiwanie młodej krwi. Książka jego, o której słuchy już dawno chodzą po Paryżu, wzbudziła w kołach naukowych stolicy Francji ogromne zaciekawienie. Współpracownikowi „ABC" udało się przejrzeć ją jeszcze przed opuszczeniem prasy księgarskiej Oto główne myśli sensacyjnej książki.

— Dr. Jaworski stawia niezwykle ciekawą hipotezę, w której nazywa *świat wraz ze wszystkimi żyjącemi nań organizmami jednym wielkim żyjącym organizmem.*

Ziemia zatem według Dr. Jaworskiego *jest istotą żyjącą*, posiadającą swe *własne życie i swoje organy.* Na ciało ziemi składają się wszelkie we wszechświecie znajdujące się istoty i rzeczy. Jej ośrodek — to serce; lawa, jaka wydobywa się poprzez kratery wulkanów — to krew, wody to limfa, *a ludzkość* wreszcie stanowi *szarą substancję mózgową* tej ziemi — istoty, którą w ostatecznej definicji Dr. Jaworski ochrzcił mianem *„Geonq"*.

Do wniosków tych dochodzi dr. Jaworski na podstawie ciekawego porównania pomiędzy narodzinami dziecka, a powstaniem ludzkości. Podobnie bowiem jak w zarodku ludzkim najpierw nerki, wątroba, głowa przybierają nieproporcjonalnie duże formy, tak samo i w pierwszych okresach geologicznych. panowały na ziemi olbrzymiej wielkości zwierzęta.

W zarodku tym zatem *powtarza się, niejako rozwój wszystkich innych istot.* Tak jak pierwsi ludzie z epoki lodowej, tak i dziecko przychodzi na świat z temperatury mniej więcej 37° do 18°, a wtedy to właśnie owo zimno wywołuje u niego reflcks wdychania: nowo - narodzony poraz pierwszy oddycha i krzyczy.

Przeprowadzając dalej swą paralelę, paryski uczony wykazuje, iż istnieje *łączność, jasno zarysowana, pomiędzy życiem jednostki, a różnemi fazami historji ludzkości.* Ta łączność doprowadzi nas zresztą do nowego, bardzo interesującego odkrycia, dzięki któremu dowiemy się *jaki jest obecnie wiek ludzkości.*

Zabawa piaskiem małych dzieci, budowanie przez nich zamków — jest niejako powtórzeniem pierwszych prac człowieka, konstrunującego stożkowate wieżyce architektury chińskiej i egipskiej. Dziecko posługuje się zresztą podobnie jak Chińczycy i Egipcjanie językiem monosylabowym. Egipt możemy też sobie wyobrażać, jakoby kolosalną salę szkolną, a której mury, posągi, przedmioty są ozdobione literami, podobnemi do tych, jakie usiłuje kreślić każde dziecko, uzbrojone w ołówek.

W tym systemie paralelizmu epokowego Dr. Jaworskiego, *Grecy mieliby lat 10, Rzymianie 12.* Walki religijne w wiekach Średnich, Wyprawy Krzyżowe, cała epoka rycerstwa, Inkwizycja wreszcie odpowiadały by temu niebezpiecznemu okresowi niepokoju, entuzjazmu, poświęcenia i zaburzeń, jakie przynosi ze sobą okres dojrzewania. A ludzkość naszej epoki? *Możemy się cieszyć, gdyż „ma" ona zaledwie lat 17.*

Oto w stenograficznym skrócie najogólniejsze myśli sensacyjnej książki dr. Jaworskiego o której jeszcze będziemy mieli sposobność pisać.

I. Br.

*) Dr. H. Jaworski: — La Dècouverle du Monde (Albin Michel edit)

Zwyciężony w r. 1927 Atlantyk

Srodze pomś.ił swą klęskę

Pochłonął on w swych falach 16 bohaterów

Rok 1927 był rokiem *wielkich prób przelotów przez ocean*, a wśród nich próby zdobycia oceanu Atlantyckiego były karkołomne.

Jeśli genjuszowi ludzkiemu udało się aż *czterokrotnie ocean ten pokonać;* jeżeli dalej powiodło się tym bohaterom, którzy przemierzyć chcieli przestrzeń między piasczystą Afryką a Ameryką południową — inne wysiłki w kierunku opanowania przestworzy zakończyły się *w sposób tragiczny*, a śmiałkowie, którzy się na nie ważyli, *zginęli bez śladu na wieki*, dołączając do krwawych ofiar lotnictwa na lądzie ofiary nowe, niemniej bolesne.

Najdotkliwsze straty w ciągu tych prób poniosło niewątpliwie *lotnictwo francuskie;* straciło ono bowiem *pięciu lotników* aż, z których Nungesser i Coli przelecieć pragnęli z Francji do New Yorku, a St. Roman, Mounayres i Petit z Afryki do Port Natal.

Zdobycie Atlantyku ze wschodu na zachód nie udało się więc *w żadnym wypadku.* Natomiast próby przelecenia do Europy zostały uwieńczone powodzeniem, wieńcząc lotnictwo amerykanskie w osobach Lindbergha, Chamberlina, Byrda z towarzyszami, wreszcie Brocka i Schlee.

Zachęcone temi świetnemi wynikami lotniczki amerykańskie również postanowiły *pokusić się o wawrzyny;* ale te wszystkie próby skończyły się najfatalniej, z wyjątkiem dwu wypadków, gdy Ruth Elder z towarzyszącym jej Haldemanem oraz Lilly Dilleutz *udało się wyratować.*

Na drodze z *Europy do N. Ziemi*, na drodze powietrznej, zginęli w r. 1927: księżna Lacweustein - Wertheim z lotnikami Mintakinem i Hamiltonem; dalej panna Grayson - Wilson z lotnikami Omdohl i Goldsborough; padli ofiarą bohaterskich planów podbicia świata nadziemskiego lotnicy Tully i Mealf; Bertraud, Hill i Payne; a ich zwłoki znaczyły na tej przestrzeni prawie 6 tysięcy kilometrów drogę *dla nowych bohaterskich lotów.*

Na r. 1928 należy spodziewać się większej ostrożności, gdyż szesnaście ofiar w ciągu jednego roku to nawet dla lotnictwa strata zbyt ciężka. Nie można tak obficie *szafować własnym nawet życiem* bez widocznej potrzeby czy też bez widoków powodzenia.

Krwawy dramat we Francji

Żona zabiła męża i córeczkę

Tłomacząc to rozpaczą z powodu stałego upijania się męża

W Soisy - sous - Montmorency od lat kilku mieszkała rodzina Vacher. Byli to zupełnie *młodzi ludzie*, mieli oni *dwoje dzieci* — cztero i dwuletnie. Małżeństwo nie było zgodne, gdyż on *bardzo często się upijał.*

Przed kilku dniami wybuchła wśród nich *sprzeczka wyjątkowo gwałtowna;* nawet sąsiedzi bardzo się z tego powodu zaniepokoili, lecz nie chcieli się do małżeńskich sporów wtrącać.

Dopiero następnego dnia zrana Vacher oświadczyła, że jej mąż i starsza córeczka *zmarli w nocy.* Sama o sobie powiedziała, że *zemdlała* i w tym stanie pozostała przy zwłokach w ciągu *dwudziestu godzin.*

Wezwany natychmiast lekarz mógł stwierdzić jedynie *zgon ojca i córeczki.* W izbie, gdzie oboje leżeli, panował straszliwy nieład; ani żaden mebel nie stał na swoim miejscu. Vacher zaś miała na ciele całym liczne ślady jakby od bójki.

Śledztwo nie mogło nie ustalić tych faktów, świadczących, że w domu Vacher *zostało popełnione podwójne morderstwo.* Morderczyni, którą zbadano w szpitalu, przyznała się, że *zamordowała oboje* przy pomocy *podstawy od lampy.* Do dziecka nie mogła chyba mieć pretensji; oświadczyła jednak, że zamordowała je dlatego jedynie, iż *za bardzo krzyczała...*

Po tym wstępnym badaniu Vacher ze szpitala zaprowadzono do mieszkania, gdzie na żądanie władz śledczych *odtworzyła przebieg podwójnej zbrodni.* Zaraz potym odprowadzono ją z powrotem do szpitala, gdzie pozostanie aż do zupełnego wyleczenia się ze skutków bójki. poczem póidzie do więzienia.

Na szerokim świecie

125.000 dolarów odszkodowania

Pewien bogaty właściciel posiadłości w Hollywood, Fred Cyrias, został skazany w tych dniach na zapłacenie 125.000 dolarów odszkodowania za zabicie wystrzałem z rewolweru psa. Ofiara jego, wabiąca się „Piotrem Wielkim", była jedną z gwiazd kinematograficznych, zarabiających, a raczej umożliwiających swojemu posiadaczowi zarabianie 1000 dolarów tygodniowo. Pies znajdował się w towarzystwie swojego pana, Edwarda Fausta, w samochodzie przed domem Cyriasa, kiedy ten spowodował wystrzał. Cyrias bronił się na procesie, utrzymując, że Faust i jego czworonożny przyjaciel byli pijani i że wobec tego, widząc się zagrożonym, wystrzelił. Sąd ocenił na 100.000 wartość psa i na 25.000 dolarów szkody, poniesione przez Fausta. „Piotr Wielki" należał do rasy psów-wilków i wsławił się występami swojemi w filmie, zatytułowanym „Tajemniczy oskarżyciel", którego był głównym bohaterem.

BIEDNY MARYNARZ.

— Pewien marynarz angielski ożenił się w jednym czasie z trzema kobietami. Jakiej jest najwyższa kara za to?

— Trzy żony.

Na progu karnawału

Peruki i półkrynolinki z piętrami falban

ozdobią elegant i na balach

Ta z pań która dotychczas nie pomyslała o toalecie balowej, a zamierza bawić się w karnawale ma jeszcze czas o tem pomysleć, początek karnawału bowiem bywa nieco ospały. Wybór będzie niesłychanie łatwy i trudny jednocześnie. Łatwy, bo właściwie obecnie „wszystko jest modne" i modele balowe i wieczorowe wprost olśniewaią przepychem pomysłowości, trudny zaś dlatego, że zbyt wiele przedstawia pokus i trudno jest powiedzieć sobie, że właśnie ta, a nie inna. Niepodobna jest zdecydować się np. na krynolinę, nie marząc jednocześnie o prostej, surowej w linji sukni z lamy której cała ozdobą jest zwieszający się z jednej strony długi ogon. Jedno jest faktem niezbitym, że moda obecna pozwala na dostosowanie sukni do indywidualnych warunków zewnętrznych, wyzyskując zalety, a pokrywając braki. I to jest jej wielkim plusem.

Ponieważ moda „codzienna" jest monotonna i nie wychodzi poza granice kompletów trykotowych i skromnych wełnianych sukienek, conajwyżej przybranych jedwabiem, moda „niecodzienna" postarała się wynagrodzić to w trójnasób. Przepych materiałów, fantazja, asymetria, stylizacja — wszystko co kto chce.

Przy wyborze modelu trzeba pamiętać przedewszystkiem, że toaleta stylowa źle zastosowana wygląda fatalnie. Do krynoliny stanowczo trzeba mieć wąskie ramiona i cienką talję, no i mniej więcej regularne rysy. Ważne są także różne szczegóły, które mogą styl popsuć, a więc fryzura np., która nie może być chłopięca, bo będzie razić. Najlepiej jest włożyć perukę lub przypiąć loki, jeśli się ma włosy obcięte. Jeśli kto wytrwał przy długich włosach, może spleść je w klasyczną ósemkę. **Pantofelki brokatowe**, lamowe lub atłasowe powinny mieć wydłużone noski i cienkie, subtelne paseczki. Wachlarz w ręku, przywrócony do mody (do niedawna noszono tylko strusie pióra), dopełni tej toalety, nietyle stylowej, ile stylizowanej.

Niejako przejściem od sukni stylowej do nowoczesnej są bardzo modne tej zimy **„półkrynolinki"**, które, nie mając pretensji do stylu, są bardzo ładne i odznaczają się tem, że prawie wszyscy wyglądają w nich awantażownie.

Jest to kilka pięter falban, układanych jedne na drugie, najczęściej z gazy lub tiulu cieniowanego, to znaczy od koloru jasnego stopniowo aż do ciemnego w tym samym tonie. Prześlicznie wyglądają takie kombinacje w kolorze lila, różowym (od bois de rose aż do saumon), zielonkawym. Stanik do tego może być z crepe satin lub lamy. Całość wyglada bardzo zgrabnie. Osoba drobna i szczupła robi w tej sukni wrażenie motyla.

Pozatem ultra - modne są kombinacje z georgetty, drapowanej na srebrnej lub złotej lamie. Na najnowszych modelach paryskich widzimy georgette w bladych odcieniach w delikatnym srebrnym lub złotym hafłem, udrapowane na takież lamie, lub pancerzu ze srebrnej łuski. Jest to również efektowne, jak kosztowne.

Ogromnie noszone są również wszelkie **kombinacje materjałów lekkich, powiewnych i matowych z ciężkimi lamami i rodzajem brokatu, różniącego się** od używanych dotychczas tem, że nie jest sztywny, a „lejący się" i miękki. Obowiązująca przy wieczornych sukniach asymetrja polega najczęściej na szerokiej kontrafałdzie z jednego boku, dłuższej od reszty sukni, albo długiego a wąskiego ogona, również z boku. Są to prawie jedyne ozdoby sukien balowych, z których znikły w tym roku pióra i kwiaty. Zastępują to jeszcze czasami klamry ze sztrasów, używane dyskretnie i umiarkowanie.

M. N.

Nowe rozporządzenie Prezydenta Rzplitej

Opiekę nad umysłowo chorymi

roztoczą państwo i samorządy wojewódzkie

W najbliższym czasie ma wejść w życie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad osobami psychicznie choremi, opracowany przez generalną dyrekcję służby zdrowia przy pomocy specjalnie powołanego komitetu rzeczoznawców.

Projekt zalicza do psychicznie chorych osoby psychicznie zwyrodniałe upośledzone i niedorozwinięte. Opieka nad niemi może być wykonywana w zakładach i klinikach psychjatrycznych, bądź publicznych, bądź też tego prawa nie posiadających, w oddziałach psychjatrycznych przy szpitalach ogólnych, na t. zw. stacjach zdawczych, w domach osób trzecich, wreszcie we własnej rodzinie chorego lub u jego krewnych.

Publiczny zakład psychiatryczny ma obowiązek przyjmowania każdego bez względu na jego narodowość, wyznanie lub stan majątkowy. Zakłady nie posiadające prawa publicznego mogą powstawać jedynie na podstawie koncesji, udzielonej przez Główny Urząd Psychjatryczny.

Państwo ponosi połowę kosztów przy założeniu publicznych zakładów psychiatrycznych, druga połowa, jak również utrzymanie szpitala przypada na wojewódzkie związki terytorjalne. W zasadzie każdy taki związek winien posiadać zakład psychiatryczny. Koszta leczenia w publicznych zakładach ponoszą sami chorzy, lub osoby, względnie instytucje do ponoszenia tych kosztów prawem zobowiązane.

W dalszym ciągu projekt podaje warunki przyjmowania chorych do zakładów, przyjmując za ogólną zasadę, iż osoba psychicznie chora może być mimo lub wbrew woli umieszczona w publicznych zakładach psychjatrycznych, gdy stan jej zdrowia i potrzeba leczenia lub dobro publiczne tego wymagają.

Opiekę prawną nad umysłowo chorymi w zakładach psychjatrycznych sprawują opiekunowie, doradcy lub kuratorowie, wyznaczeni przez sąd właściwy. Do czasu zaś wyznaczenia takiej opieki urząd wojewódzki może w razie potrzeby zamianować dla osoby chorej tymczasowo opiekuna społecznego.

Osoby przyjęte do zakładu podlegają natychmiast zwolnieniu, skoro po obserwacji i badaniu nie zostały uznane za psychicznie chore, jak również w wypadku, kiedy choroba została wyleczona.

Władzami nadzorczemi nad wykonaniem przepisów, dotyczących opieki nad psychicznie chorymi są M. S. W. i wojewoda przy pomocy specjalnych organów.

Pomoc dla bezrobotnych

została przedłużona na styczeń

P. minister pracy i opieki społecznej wydał w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych zarządzenie z dnia 3-go b. m., którego mocą przedłuża się na m-c styczeń b. r. państwową pomoc doraźną, prowadzoną w grudniu 1927 r. dla bezrobotnych, którzy wyczerpali przysługujące im zasiłki z Funduszu Bezrobocia i byli zatrudnieni w następujących instytucjach: Mennicy Państwowej i Państwowych Zakładach Graficznych w Warszawie, w Państwowym Monopolu Tytoniowym, Zakładach Wojskowych, Żywnościowych i Mundurowych w Białymstoku, Grodnie, Lublinie i Warszawie, Wytwórni Broni w Radomiu, Wytwórni Zapalników Artyleryjskich w Warszawie, Warsztatach Rusznikarskich w Cytadeli warszawskiej, 2-gim Dywizjonie Samochodowym w Lublinie, Okręgowej Składnicy Inżyn. i Saperów w Lublinie.

Oddzielnem rozporządzeniem powyżej wymienionych pp. ministrów przedłuża się na m-c styczeń 1928 r. państwową pomoc doraźną dla zdemobilizowanych, pozbawionych pracy w górnośląskiej części województwa Śląskiego.

Wreszcie trzecie rozporządzenie z dnia 3 b. m. przedłuża na m-c styczeń r. b. państwową pomoc doraźną dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali zasiłki z Funduszu Bezrobocia: w m. stoł. Warszawie (dla niektórych kategorji bezrobotnych), w m. Żyrardowie, pow. błońskim i gminach przyległych do miasta Błonia, oraz w szeregu miast i miejscowości w woj. Łódzkiem, Kieleckiem, Krakowskiem, Lwowskiem, Lubelskiem, Białostockiem, Wileńskiem, Poznańskiem, Pomorskiem i Śląskiem.

MORSKI. 60)

Wyspa tortur i śmierci

Zbawienny „grzyb". — Oaza wśród bagniska. — Popas. — Przez pasmo górskie. — Jeleń—zbawca. — Choroba

Zarzuciłem płaszcz na siebie i wyskoczyłem z chatki, jednakże nie z radości posiadania chleba, a z ciekawości skąd w takiem bezludziu mógł się chleb znaleźć. Na milczące zapytanie pokazał mi rotm. B. ukrytą w zaroślach budowlę, stojącą nieopodal na tej samej wysepce, oddzielonej jednak od niej pasmem wody tak, że miało się wrażenie, że budowla ta stoi na oddzielnej wysepce.

Zanurzeni po pas w wodzie przedostaliśmy się do tej budowli. Ukryty w gąszczu, na czterech dwumetrowych słupach, od góry przykryty daszkiem stał ten czarodziejski śpichrz. Pod daszkiem umocowane były w kwadrat cztery półki, na których leżało ułożonych dziewięćdziesiąt kilka chlebków zasuszonych, kształtu i wielkości tej, co zabrane przez nas w chutorze nad jeziorem. Pozatem — 2 kilkunastofuntowe woreczki z mąką i jeden takiż z kaszą jaglaną oraz kilka funtów soli.

Chatka, śpichrz z zapasami, oraz bujna zielona ukryta pod wodą trawa, razem wzięte mówiły nam aż nadto wyraźnie, że natrafiliśmy na bardzo rzadką w puszczy łąkę, dokąd na czas sianokosów, uprzednio zimą na saniach zwiezione zostały zapasy.

Przedziwnem zrządzeniem losu trafiliśmy na tę oazę. Był już najwyższy czas, bowiem goniliśmy już restkami sił. Po tej oazie, że tak nazwę tę wysepkę, przez szereg długich dni nie natrafiliśmy na nic, coby wskazywało nam na bliskość ludzi, a co zatem idzie zdobycie nowych prowiantów.

Wzruszający był moment, gdy rotm. B., arystokrata rosyjski i rotmistrz gwardji carskiej, syn generała, ukląkł i począł się modlić i dziękować Bogu za zesłane dary.

Mając tak obfite zapasy, postanowiliśmy zatrzymać się tu dłużej, by wypocząć, nabrać sił do dalszej drogi, a nadewszystko, by zająć się odmrożonemi nogami rotmistrza Malsaga. Tuż przy chatce na wyskoku skalnym, silnie zarośniętym urządziłem posterunek obserwacyjny, który miał za zadanie na wypadek, gdyby unoszący się dym, ściągnął kogoś z ludności miejscowej — dopuścić przybysza aż do samej chatki, potem go zatrzymać. Gdyby zaś naszli nas bolszewicy, dopuścić ich jaknajbliżej, i w momencie znajdowania się ich na najgłębszej wodzie — strzelić im prosto w ślipie, nie marnując kul.

Bez niepokojenia nas ze strony pogoni po trzech dniach ruszyliśmy dalej. Ogołociliśmy śpichrz doszczętnie, czego nie zjedliśmy na miejscu, zabraliśmy w drogę. Wypadło po dziesięć chlebków na drogę dla każdego. Mimo stosowanej oszczędności, po kilku dniach marszu widmo głodu znów zajrzało nam w oczy. Z zaciśniętymi zębami szliśmy wyglądając zbawczej granicy.

Wziąwszy z kolei komendę poprowadziłem pochód nie oglądając się na zmęczenie nasze jak strzelił na zachód. Bez żadnych zboczeń, żadnych omijań przeszkód parłem wciąż na zachód. Natrafiliśmy na pasma gór, przecinających skośnie drogę. Przerzynaliśmy więc góry, to wznosząc się, to opuszczając w doliny. Gdyśmy tak znaleźli się w dolinie pomiędzy dwiema górami, idąc pierwszy, jako prowadzący pochód, usłyszałem przed sobą trzask złamanej gałązki. Dałem znak zatrzymania się i poszedłem zobaczyć przyczynę słyszanego trzasku. Ledwie zrobiłem kilka kroków, z pod krzaka, znajdującego się przed mną o jakieś 15—20 kroków wybiegł jeleń i przemknął przed nami w prawo. Rotmistrz B. bez namysłu dał strzał. Jeleń pobiegł jeszcze kilkadziesiąt kroków, poczem padł pod krzakiem. Kozak nasz dobił go nożem. W godzinę potem jedliśmy go już pieczonego na ogniu. Chociaż bez przypraw, a nawet soli jadło się z apetytem.

Mając znów większe zapasy, tym razem samo mięso tylko, znów zatrzymaliśmy się aż do zjedzenia całego jelenia. Od tego rodzaju odżywania się pierwszy zachorował rotm. B., później rotm. Malsag. Przeczekawszy tak dzień, do jakiego takiego wydobrzenia chorych ruszyliśmy dalej. Po staremu rozpoczęły się dni zmagań.

Czując, że coraz gorzej się czuli na zdrowiu dwaj towarzysze, a nie chcąc dopuścić do rozchorowania się ich na dobre, zatrzymałem komendę już w swych rękach i parłem bez wytchnienia naprzód. Odpoczynki urządzałem krótkie, dziesięciominutowe, na zwalonych pniach, nie pozwalając nikomu na położenie się, gdyż wtedy jużby się nie podniósł żaden.

(D. c. n.)

Kandydatki do objęcia ról w polskim filmie

Podług powieści B. Prusa „Dusze w niewoli"



Janina P.



Halina O.

Dyr. Józef Sosnowski



w roli tytułowej w nowej komedji p. t. „Volpome" wystawionej ostatnio w teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.



— Dziadusiu, czy Dziadziuś naprawdę niema ani jednego zęba?

— Niestety, dziecinko, niemam...

— No to może Dziadziuś potrzyma te orzechy, aż wrócę ze spaceru?

WYKRĘCIŁA SIĘ.

Wódz ludożerców schwytał swą żonę na gorącym uczynku. Woła więc:

— Wampa, co robi ten biały człowiek w naszej szafie?

A na to jego żona, zorjentowawszy się w lot w położeniu:

— Kochanie, przecie ta szafa — to nasza śpiżarnia, a więc wszystko w porządku.

BADACZ.

— Słuchaj, Kasiu, twój pan to podobno jakiś badacz; tak przynajmniej mówią ludzie. Czy nie wiesz, co on właściwie bada?

— Dobrze nie wiem, ale zwykle pan profesor szuka okularów.

NIE UKARANO GO.

Nauczyciel: — Mój chłopcze! Czy ojciec ukarał cię za tak złą cenzurę?

— Nie, panie psorze! Ojciec zawsze mówi, że ukaranie robiłoby większą przykrość jemu niż mnie.

— A to dlaczego? Czy twój ojciec jest tak wrażliwy?

— Nie, proszę pana, tylko ma w obu rękach straszny reumatyzm.

„Lekarz Miłości"



Gromnicka, Dulębianka i Zelwerowicz w doskonałej komedji Perzyńskiego granej z wielkim powodzeniem w Teatrze Narodowym.

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., —komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin**, Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane**, Krupówki 51/1 p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek**, Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock**, Plac Kanoniczny 1. **Koło**, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno**, Mostowa 9. **Siedlce**, ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz**, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.